Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 139. Sroda, 15 czerwca 1927 r. Rok III.

# ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. ZENOBJUSZ PODUSZKO, młody artysta malarz łódzki, urządził w Miejskiej Galerji Sztuki, zbiorowa wystawę swoich prac.

## Giełda.

**Pierwsza przedg. warszawska.**

| | |
|---|---|
| Londyn | 43,34 |
| Nowy-Jork | 8,91 |
| Paryż | 34,95 |
| Szwajcarja | 171,59 |

**Druga przedg. warszawska.**

| | |
|---|---|
| Dolar w obrotach prywatnych | 8,92 |

**Pierwsza przedg. gdańska.**

| | |
|---|---|
| Warszawa | 57,92 |
| Złoty | 58,07 |
| Dolar | 5,17 |
| Przekaz na Warszawę | 8,92 |

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.89.

| | |
|---|---|
| Prywatnie dolar w żadaniu | 8,92 |
| W płaceniu | 8,91 |

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

**Setną premję w kwocie 30 zł.**

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymała

**p. Wanda Dobińska,**

uczennica gimnazjum państw. im. Król. Jadwigi w Pabjanicach zamieszkała w Chocianowicach pod Łodzią.

(Prenumerator).

**Popierajcie przemysł krajowy.**

## Sowiety oskarżają porucznika armji polskiej o dokonanie zamachu na szefa czrezwyczajki w Mińsku.

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa**, 15. 6. — Według doniesień z Moskwy oficer Korpusu Ochrony Pogranicza, porucznik Janik, który zabłądziwszy na pograniczu

**dostał się w ręce bolszewików**

oskarżony został przez władze sowieckie o zamach

**na szefa czrezwyczajki w Mińsku. Opańskiego.**

Jak wiadomo Opański został zabity przed kilku dniami wskutek

**wywrócenia się drezyny samochodowej**

w okolicy Mińska. Podczas wojny polsko sowieckiej był on w roku 1920-ym kierownikiem czrezwyczajki w zajętem wówczas przez bolszewików Wilnie.

## Dziś o godzinie 10-ej rano Kowerda stanął przed sądem doraźnym.

### Spotkanie ojca z synem.

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa**, 15 czerwca. — Dziś o godzinie 10 rano przed sądem doraźnym

**rozpoczął się proces zabójcy posła Wojkowa,**

19-letniego ucznia gimnazjum rosyjskiego w Wilnie Borysa Kowerdy. Wczoraj Kowerda widział się i

**rozmawiał ze swym ojcem,**

który przybył z Wilna. Na widok ojca Kowerdę ogarnęło tak silne wzruszenie, że

**zapłakał głośno.**

Wieczorem Kowerda odbył konferencję z swymi obrońcami. Podczas wizyty adwokatów zabójca

**stracił panowanie nad sobą**

i okazywał wielkie zdenerwowanie.

Wiec robotników fabryki Barcińskiego, w sprawie ogłoszonego przez zarząd lokautu.
Fot. Aleksander Meyer.

Siedziba Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej przy ulicy Gdańskiej, której poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki.
Fot. Aleksander Meyer.

## Delegacja związku kolejarzy u min. Czechowicza

### Optymistyczna odpowiedź.

(Od własnego korespondenta)

**Warszawa**, 15 czerwca. — Minister skarbu Czechowicz przyjął wczoraj

**delegację związku kolejarzy**

w sprawie poprawy bytu pracowników kolejowych.

Minister oświadczył, że z

**całą życzliwością**

odnosi się do postulatów kolejarzy w sprawie podwyżki płac, zaznaczając jednocześnie że będzie ona wprowadzona napewno

**od lipca.**

Wysokość jej określi Rada Ministrów na specjalnem posiedzeniu. Załatwiona będzie również sprawa

**dodatku mieszkaniowego**

dla urzędników państwowych.

## 700 wagonów żyta amerykańskiego dla Warszawy.

### Jak stolica walczy z drożyzną chleba?

**Warszawa**, 15. 6. — W celu zabezpieczenia Warszawy

**przed drożyzną chleba**

miasto otrzymuje

**700 wagonów żyta amerykańskiego,**

które przybyło dziś do Gdańska i obecnie berlinkami i pociągami skierowywane jest do

**magazynów warszawskich.**

## Kompromis w sprawie twierdz niemieckich na wschodzie.

### Kontrolę burzenia przeprowadzi delegat państwa neutralnego.

(Własny telegr.)

**Genewa**, 15 czerwca. — W sprawie twierdz niemieckich na Wschodzie

**osiągnięto wczoraj kompromis.**

Niemcy zgodziły się na przeprowadzenie kontroli

**burzenia fortyfikacyj**

jednak przez delegata państwa

**neutralnego.**

Wzamian za to nastąpić ma

**redukcja wojsk okupacyjnych w Nadrenji.**

## Konferencja przedstawicieli sześciu mocarstw.

### Omawiano kwestję sowiecką.

Telegram własny.

**Genewa**, 15 czerwca. — Wczoraj odbyła się kilkugodzinna poufna konferencja

**przedstawicieli sześciu mocarstw,**

mianowicie: Brianda (Francja), Chamberlaina (Anglja), Stresemana (Niemcy), Scialoji (Włochy), Wenderwelda (Belgja) i barona Ishi'ego (Japonja). Według wersji

**omawiano kwestję sowiecką.**

Dziś dalszy ciąg poufnych obrad.

# Głos sumienia w sprawie Kowerdy.

## Rektor uniwersytetu wileńskiego — prof. Zdziechowski, — przyjaciel marszałka Piłsudskiego, —

## *o zabójstwie Wojkowa na tle moralności sowieckiej.*

Rektor uniwersytetu wileńskiego, głęboki myśliciel - moralista, znawca duszy i historyk literatury, prof. M. Zdziechowski, ogłosił artykuł, który można **nazwać głosem sumienia.**

Prof. Zdziechowski chwycił za pióro z powodu zamordowania posła sowieckiego i zachowania się władz polskich i społeczeństwa wobec Sowietów po tym fakcie zbrodni, której dopuścił się młodociany Rosjanin na przedstawicielu znienawidzonego rządu bolszewickiego.

Prof. Zdziechowska zaczyna w te słowa:

„Wybitny publicysta, człowiek, którego niema podobieństwa o jakieś reakcyjne tendencje posądzać, żyd rosyjski, D. Pasmanik, pisał w jednym z ostatnich szkiców swoich politycznych, że przyjdzie czas, gdy ludzie nie będą w stanie pojąć obłudnej, małodusznej,

**tchórzliwej psychologii Europy dzisiejszej**

w stosunku do Sowietów. Pisząc to, jakby przewidywał niektóre psychologii tej objawy, mające się niebawem ujawnić w Polsce pod wrażeniem zabójstwa sowieckiego posła".

Prof. Zdziechowski

**z goryczą wspomina o licznych aresztowaniach,**

niczem nie uzasadnionych, których ofiarą padli Bogu ducha winni Rosjanie w Wilnie (np. starzec, b. generał carski, którego ściągnięto ze wsi!).

Dalej przytacza prof. Zdz. głosy prasy, nawołującej do

represji przeciw Rosjanom,

korzystającym z prawa azylu w Polsce, ze wstydem wspomina też o demonstracjach z okazji pogrzebu Wojkowa.

Ze wstydem i żalem zaznacza prof. Zdz., że „cywilizowany świat wiedzieć będzie o

**tłumnych manifestacjach ludności warszawskiej,**

o jej udziale w pochodzie żałobnym i oczywiście weźmie to za hołd, składany zaprzyjaźnionemu mocarstwu".

Jakby w odpowiedzi na głębokie ukłony i korną uniżoność przychodzi wiadomość

**o zamordowaniu z rozkazu rządu sowieckiego**

30 Rosjan, podejrzanych o sympatje monarchistyczne, w tej liczbie — byłego prezesa Dumy — księcia Pawła Dołgorukowa, znekanego starca, który trawiony tęsknotą za ojczyzną, udał się do Rosji bez papierów, aby tam zginąć"...

„Zastanówmy się, pisze prof. Zdz., jakie uczucia mogą budzić w duszach Rosjan tak emigrantów, jak i obywateli państwa naszego — wiadomości

**o tych masowych mordach,**

o tej nowej fali czerwonego teroru... Chciałbym, ażeby w ręku każdego Polaka znalazła się ostatnia książka zmarłego Arcybaszewa ((„Czeremcha" 1927), niechby tylko rzucił okiem na te stronice, kreślone w natchnieniu potężnego gniewu, wstrząsające głębokością bólu...

Niedawno usłyszano w Paryżu publicznie z ust

**ambasadora Stanów Zjednoczonych**

słowa, jakich dotychczas nie wygłosił o obcem mocarstwie żaden dyplomata. Mówił on o „biczu ludzkości" i **o „wściekłych psach",**

których dla dobra ogólnego trzymać należy na uwięzi. Przedstawicielem tych „wściekłych psów", szarpiących nieszczęsną Rosję, był „nieodżałowany", jak go dwukrotnie w urzędowych oświadczeniach nazwano, zmarły działacz sowiecki; był ponadto wmieszany w 1918 r. w najohydniejszą sprawę zamordowania cara wraz z całą jego rodziną".

„Niema i nie może być — pisał Arcybaszew we wspomnianej książce — dla uczucia duszy narodowej udręki większej nad tę, że

**Rosja pastwą się stała międzynarodowej „swołoczy",**

w osobach łajdaków w przeważnej części obcych jej pochodzeniem i mową". Świadomość tej hańby i tego nieszczęścia popchnęła do zbrodni szaleńca, pozbawionego tego hamulca, jakim są zasady moralne, zaszczepione na gruncie, obrobionym i przygotowanym przez religję".

Bolszewizm otwarcie

**uznał moralność ze przesąd burżuazyjny.**

Jeśli tak, to „mogę ich tylko — mówi Arcybaszew — uważać za szkodliwe zwierzęta, które należy wytępić. Sądzić ich ze stanowiska prawa moralnego nie mogę tak samo, jak nie mogę na stanowisku tem stawać wobec tygrysa lub żmiji". — A jednak są tacy, co gadają o zgodzie z bolszewikami, ale ja na to mówię, że „wolę umrzeć na wygnaniu, wolę, ażeby Rosja jeszcze szereg lat cierpiała, wolę nawet, aby ostatecznie zginęła, niż żeby szukać miała zgody z oprawcami swymi.

# Nieludzki wybryk pijaków.

## Oblali kobietę smołą i podpalili.

**Bydgoszcz, 15. 6. — Do jakiego rozwydrzenia** dochodzą czasem pod wpływem alkoholu instynkty ludzkie, świadczy fakt, jaki zdarzył się w ostatnią niedzielę we wsi Mielżyn w powiecie gnieźnieńskim.

Do pijących w tamtejszej restauracji trzech mężczyzn, przyłączyła się pewna zamężna kobieta, która

**wraz z nimi poczęła pić.**

W pewnej chwili mocno podchmieleni osobnicy rzucili się na kobietę i znieważili ją. Po dokonaniu zbrodniczego czynu, wywlekli ją z resturacji,

**oblali smołą i podpalili.**

Na krzyki i jęki ofiary bestjalskich opryszków nadbiegli okoliczni gospodarze, którzy uratowali ją

**od niechybnej śmierci.**

Wszystkich zbrodniarzy aresztowano.

# Stan rokowań o traktat handlowy z Niemcami.

Warszawa, 15. 6. — Obecny stan faktyczny dyplomatycznych rozmów polsko-niemieckich w sprawie zawarcia traktatu handlowego między obu państwami, przedstawia się następująco:

Obie strony doszły do

**pewnego zbliżenia poglądów**

w sprawie osiedlania się obywateli niemieckich w Polsce, natomiast jeżeli idzie o kwestje czysto handlowe — to sprawa ta

**nie wiele ruszyła z miejsca.**

Rozmowy dyplomatyczne zostały obecnie na pewien krótki okres czasu przerwane, a to zarówno z powodu wyjazdu min. Zaleskiego do Genewy, jak również ze względu na zapowiedziany wyjazd pos. Rauschera do Berlina, jaki ma nastąpić z końcem bieżącego tygodnia. P. Rauscher przedstawi swemu rządowi wynik dotychczasowych rozmów warszawskich, oraz ma otrzymać dalsze w tej mierze instrukcje.

Nie jest również wykluczone, iż pp. Zaleski i Stresemann przy bezpośredniem zetknięciu się na terenie genewskim, poruszą w rozmowach i tę sprawę.

# Waldemaras u ministra Chamberlaina.

## Czy angielska potęga złamie upór litewski?

(Telegram własny).

Genewa, 15 czerwca. — Według pogłosek krążących tutaj, angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain

**w rozmowie z premjerem litewskim Waldemarasem**

zalecał mu stanowczo wznowienie stosunków z Polską.

# Samolot w płomieniach

## Pilota uratowano od śmierci.

**Poznań, 15. 6. — Nad Biskupicami zauważono** opadnięty samolot, który w pewnej chwili nad ziemią

**stanął w płomieniach.**

Mieszkańcy pośpieszyli natychmiast z pomocą. Pilota sierżanta Koreckiego z 1 p. lotniczego

**zdołano uratować,**

chociaż już silnie poparzonego. Sierżant Korecki bawił w Poznaniu na ćwiczeniach lotniczych. Samolot był typu „Spade".

# Występy Pabjaniczanina w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Za zniewolenie kobiety skazany został przez trzecią Izbę karną sądu okręgowego w Poznaniu Maksymilian Gąsiorowski, lat 21

**z Pabjanic,**

na 9 miesięcy więzienia. Przestępstwa dokonał on na publicznej drodze. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

# Pierwsze godziny rozprawy doraźnej przeciw Kowerdzie.

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa, 15. 6. — Godzina 12. — Już o godzinie 9 rano olbrzymi tłum publiczności wypełnił** ulicę Miodową przy której znajduje się

**gmach Sądu Okręgowego.**

Wszyscy przybyli po to, aby na własne oczy oglądać młodzieńca, z którego ręki padł przedstawiciel Rosji Sowieckiej w Warszawie poseł Wojkow. Natłok był tak wielki, że publiczność

**wypełniła, nawet dziedziniec sądowy.**

Na sali posiedzeń niema dosłownie gdzie wetknąć szpilki. Wśród zainteresowanych

**przeważają Rosjanie — emigranci.**

Policja po wielu wysiłkach zdołała tłum usunąć i gęstym kordonem otoczyć gmach Sądu Okręgowego. Punktualnie o godzinie 10 rano zajechała przed sąd

**okratowana karetka samochodowa.**

Spojrzenia wszystkich skoncentrowały się na wychodzącym z auta Kowerdzie.

Ujrzano młodzieńca w granatowym garniturze z płaszczem na ręku,

**wygolonego i uśmiechniętego**

i gdyby nie eskorta otaczająca go, na pierwszy rzut oka sądzić można byłoby, iż przyjechał również

**w roli widza na proces.**

Gdy orszak znikł za drzwiami, ludzie zaspokoiwszy swój głód ciekawości, podzielili się na grupy żywo komentujące

**spokojne zachowanie się oskarżonego.**

* * *

Na sali posiedzeń nastrój podniecony. Woźny sądu z trudem utrzymuje porządek.

W chwili gdy notujemy pierwsze wrażenia rozprawa się rozpoczęła.

# Sprawa poprawy bytu pracowników państwowych nadal pod znakiem zapytania.

## Czy rząd zrealizuje swe obietnice w lipcu?

(Od własnego korespondenta).

**Warszawa, 15. 6. — W związku z staraniami** podjętemi przez pracowników

**o podwyżkę płac i stabilizację**

odbyło się wczoraj walne zebranie stowarzyszenia pracowników państwowych. Mówcy skarżyli się, że sprawa ta znajduje się nieustannie

**pod znakiem zapytania.**

Uchwalono rezolucję domagającą się stanowczo realizacji

**poczynionych przez rząd obietnic,**

gdyż przedłużanie obecnego stanu rzeczy przyczynić się może do

**niebezpiecznego zamętu w administracji państwowej.**

## *Wielotysięczny tłum żydów*

# żegnał na dworcu cudotwórcę z Góry Kalwarji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15. 6. — Wczoraj po południu wyjeżdżał

**z Warszawy do Palestyny**

na ślub swego bratanka cadyk cudotwórca z Góry Kalwarji, Albin Mordka Alter. Na dworcu zgromadził się

**wielotysięczny tłum**

współwyznawców cadyka, tak że dostęp na perony był zupełnie niemożliwy. W ciżbie

**poturbowano kilka osób,**

którym pomocy udzielić musiało pogotowie.

# 30 złotych gotówką

## za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 4-tej w tytule po lewej stronie u dołu zamiast słów:

**„Pożywne papierosy głodomora"**

zauważyli umyślny błąd:

**„Zażywne papierosy głodomora"**

czyli zamienione słowa:

**„Pożywne" na zażywne"**

zgłoszą się do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

**30 złotych gotówką.**

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

W dniu wczorajszym wypłacono setną premję w kwocie 30 złotych p. Wandzie Dobińskiej, uczennicy gimnazjum państwowego im. król. Jadwigi w Pabjanicach, zamieszkałej w Chocianowicach pod Łodzią.

* * *

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szanse otrzymania premji!

# Pierwsza wycieczka

## członków chóru sumowego kościoła św. Anny do Dobrunia

Chór Sumowy kościoła Św. Anny w Łodzi z siedzibą w Zarzewie rozwija się z każdym dniem posiada już kilka sekcyj, w których wre życie towarzyskie.

Obecnie ruchliwy zarząd organizuje I-szą wycieczkę o charakterze sportowym dla członków i ich rodzin

**do Dobrunia**

(10 klm. za Pabjanicami).

Wycieczka odbędzie się w niedzielę 26-go czerwca. Wyjazd o godz. 6.30 rano z dworca Łódź—Kaliska.

Wycieczka po przybyciu do Dobrunia odśpiewa w kościele parafjalnym Mszę Świętą „Brosiga", następnie uda się do pobliskiego lasku, gdzie odbędą się

**zabawy towarzyskie.**

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Chóru do dnia 24 czerwca r. b. włącznie.

Stowarzyszenie SPORTOWE „UNION" Plac Sportowy HELENÓW.

W czwartek dn. 16-go czerwca i w niedzielę dn. 19 czerwca 1927 r. o godz. 4-ej popołudniu.

Dwudniowe Międzynarodowe Wyścigi na dużemi motorami

STARTUJĄ:

Carli - Włochy — leader: Wittig
Kaleta - Austrja — leader: Hohlfed
Erxleben — Niemcy — leader: Hartwig
Burno — Łódź — leader: Hoffmann

BIEGI SPRYNTEROWSKIE z udziałem najlepszych miejscowych kolarzy.

Szczegóły w programach. 1-1 KONCECT.

Ceny miejsc: wejście Zł. 2.00, dla uczni, żołnierzy i dzieci Zł. 1.25, ławki F. G. H. Zł. 2.50 ławka K. Zł. 3.00, taras B. C. D. E. Zł. 3.00, taras A. Zł. 4.00, trybuna S. Zł. 4.50, trybuna kryta Zł. 5.00, wejście wewnątrz toru Zł. 5.00, kupon do loży Zł. 6.00.

Bilety wcześniej do nabycia w składzie aptecznym A. Dietel, Piotrkowska 157, tel. 27-94

Potrzebni czeladnicy szewscy do sandałków śpilkowych w miejscu w fabryce obuwia Alfonsa Lissowskiego, Piotrkowska Nr. 105, tel. 1601.

# Do chrapania nikt się nie lubi przyznawać.

## A jednak to niemiłe przyzwyczajenie rozbija niejednokrotnie najzgodniejsze stadła małżeńskie.

Podczas snu słychać, jak niektórzy, oddychając,

**wydobywają z siebie odgłosy,**

które z celowemi przejawami odruchowemi nie mają nic wspólnego. Niemiłe te odgłosy pochodzą stąd, że prąd powietrza przy oddychaniu u osób, sypiających z otwartemi ustami, wprowadza w ruch

**języczek podniebienny.**

Czy więc chrapiącym należy dla tego tylko czynić jakieś wyrzuty? Bardzo często zmiany chorobowe mogą wywoływać zmianę w oddychaniu przez nos, zmuszając do oddychania ustami. Wielokrotnie, zwłaszcza u dzieci, atoli i u dorosłych również, tkanka gruczołowa tylnej ściany gardzielowej, czyli t. zw. migdałki gardzielowe, ulegają obrzmieniu, stąd też oddychanie nosem staje się utrudnione.

O ile wyrośla te zostaną na drodze chirurgicznej usunięte, wówczas powraca „drożność" nosowa, oddychanie przez nos staje się prawidłowe i

**chrapanie ustaje.**

Atoli istnieje cały szereg chrapiących z przyzwyczajenia, u których żadnych zmian wykazać niepodobna. Wchodzi tu w grę zazwyczaj nieodpowiednie położenie we śnie, które prąd powietrza oddechowego prowadzi przez

**fałszywe, pełne szmerów, drogi.**

Niekiedy mówimy nawet o dziedziczności chrapania. Istnieją nawet rodziny, które chełpią się tem, że wśród nich istnieli

**znani chrapacze.**

Wogóle osoby chrapiące nie są mile widziane, zwłaszcza w małżeństwach połowa chrapiąca, chociażby była zresztą najlepszą jednostką, uważaną bywa za kiepskiego muzykanta, wprowadzającego dysonans w harmonijny pozatem koncert małżeński.

Głośny i narzucający się sposób dawania o sobie znać w nocy, staje się bardzo często powodem niesnasek.

**„Mąż mój chrapie"**

skarżą się często kobiety, które tą drogą pragną kryć własną nerwowość i nieodpowiednie zachowanie się. Jeżeli wówczas mąż twierdzi, że i małżonka jego nie gorzej od niego potrafi chrapać, nie znajduje to oczywiście u nikogo wiary. Atoli i kobiety chrapiące mogą, jakkolwiek krtań ich nie jest tak bardzo dźwięcznym instrumentem, wysokim swym i przemiłym organem

**umarłego nawet obudzić.**

Wybitniejszym chrapaczem bywa, oczywiście, mężczyzna, który chrapie „przekonywającym tonem piersiowym". Potęga jego głosu i rezonans klatki piersiowej niesie jego chrapanie daleko poza mury jego pokoju,

**sięgając najwyższych pięter.**

Temat przytem, tonacja i tempo tych nocnych śpiewów bywają bardzo mało urozmaicone: jest to krótka potężna melodja. Większość chrapiących

**imituje piłowanie drzewa,**

o ile leżą oni na grzebiecie. Również rodzaj snu nie pozostaje bez wpływu na melodję chrapania. Jeżeli śpiącego otaczają we śnie miłe kształty widziadeł, wówczas zwykłą tonację chrapania przerywa od czasu do czasu żywe staccato. O ile znów sny bywają przykre, wówczas gwałt basowy zmienia się w rytmiczny marsz pogrzebowy.

Chrapanie przedstawia sobą dziwną jakąś chorobę. Bardzo wiele osób cierpi na nią, rzadko jednak

**ktokolwiek do niej się przyznaje.**

Jeżeli ktoś, kto posiada z chrapiącym wspólny pokój za nocleg i wskutek tego sen ma ustawicznie przerywany i przez więcej lub mniej delikatne huknięcie pod żebro zwróci mu na całą niewłaściwość w ten sposób uwagę, może się narazić często na

**rewanż niezbyt pożądany.**

W niektórych małżeństwach dyskusja na temat chrapania prowadzi do tego, że „lepsza połowa" wyprowadza się ze wspólnej sypialni. Wówczas do pomocy bywa wzywany lekarz.

Na podobieństwo straży ogniowej, tego „dziewczęcia do wszystkiego", które wzywane bywa nietylko do pożaru, ale i wówczas także, gdy koń wpadnie do zagłębienia okiennego lub gdy kanarek ucieknie z klatki na drzewo, tak również i lekarz

**musi być tu zbawcą w nieszczęściu.**

Ponieważ chrapiącemu nic nie dolega i choroby swej nie czuje, nic więc dziwnego, że porady lekarskiej szukać dla siebie nie będzie. Zazwyczaj też chrapiącego małżonka ciągnie do lekarza żona, której nerwy pod wpływem chrapania meża cierpią gwałtownie. Mamy tu więc do czynienia z dziwnem zaiste zjawiskiem, że choroba jednego pociąga za sobą dolegliwości u drugiego.

A jak zaradzić temu cierpieniu? O ile lekarz ustali zmiany w narządach oddechowych, nie omieszka je w taki czy inny sposób usunąć. W przypadkach jednak, w których nic chorobliwego zauważyć się nie da, należałoby pójść za radą jednego ze starszych, doświadczonych lekarzy, który miał odwagę przyznać się do chrapania i który upewnia, że rada jego zarówno jemu samemu, jak i innym, dużo pomogła.

## Na łonie natury.

Zakochani nie widzą niebezpieczeństwa.

**KINO Dom Ludowy**
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
**„Hartowne dusze"**
Przepiękny film erotyczny.
W rolach głównych słynni artyści:
**Paulina Starke, Howard Bosworth, Teodor Eltz.**
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

**KARALUCHY**
i wszelkie inne robactwa tępi najradykalniej
**„MORANT"**
Żądać w aptekach i skł. aptecznych.

**Kino RESURSA**
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
**„Ta którą spoliczkowano"**
**(Intryga Księżny Dimitrescu)**
Dramat w 10-u aktach, ilustrujący awantury miłosne panny z magazynu mód.
W roli głównej:
**IMOGENA ROBERTSON**
Następny program **„Korsarz"**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

W. LENGERKE.

# Dziewczę z Prateru.

Trudno komuś, co nie zna Wiednia, objaśnić znaczenie t. zw. „Wurstelpratera". Ten szmat ogrodu, gdzie z dziesiątek drewnianych bud dolatują skoczne dźwięki melodyjnych walczyków, gdzie kręcą się karuzele, wznoszą pod niebiosa i opadają wahadła huśtawek, ma swoisty, odrębny charakter i stanowi szeroko osławioną właściwość stolicy nad modrym Dunajem.

Gdy nastaje pora spijania młodego świeżo tłoczonego wina, kto żyw dąży do Prateru i siedząc na drewnianych ławach lub lekko pordzewiałych ogrodowych krzesełkach, sączy smakowity „Heurigen" i poddaje się zwolna nastrojowi otoczenia.

Pewnego wieczoru przy karuzeli, oświetlonej różnokolorowemi lampkami, wirującej pod takt staroświeckiego orkiestrjonu, stanął wytworny młodzieniec, i zachęcony śmiechami publiczności do następnej tury wsiadł na bułanego konika i czekał.

Młodzieniec zauważył siedzącą na sąsiednim siwku młodą dziewczynę, patrzącą na niego z uśmiechem. Gdy jazda dosięgała zenitu szybkości, kapelusz młodzieńca frunął, ale zgrabne rączki dziewczęcia przytrzymały go w porę.

Gdy karuzela stanęła — znajomość między młodymi była już zawarta. On nazywał się Ryszard, a ona Toni. Miała osiem naście lat i typową urodę Wiedeńki: jasne pukle, duże czarne oczy i najpiękniejsze pod słońcem usteczka.

— Wie pan — oświadczyła — zupełnie mi się zakręciło w głowie od tej jazdy

Dla odzyskania zachwianej równowagi poszli razem do panoptícum, obejrzeli człowieka-małpę i kobietę-węża, poczem udali się na kolacyjkę.

Toni miała świetny apetyt i jeszcze lepszy humor. Paplała wesoło o tysiącu drobnostek, przyczem Ryszard dowiedział się, że jest córką motorniczego przy tramwajach, ma wuja inżyniera i ciotkę modniarkę, a sama lubi się wprawdzie zabawić, ale jest bardzo uczciwą dziewczyną.

Ryszard uspokoił ją, że nie wątpił w to ani przez chwilę, poczem gawędzili jeszcze przyjaźniej. Oczy młodzieńca spoczywały jednakże coraz pieszczotliwiej na ruchliwej twarzyczce dziewczęcia i tonęły w jej ciemnych oczach.

— Cóż pan tak patrzy, jak zakochany? — spytała żartobliwie.

— Zdaje się, że jestem nim.

— Kocha się pan? I w kimże to? — Badała dalej z figlarnym uśmieszkiem, błąkającym się koło czerwonych usteczek, poczem położyła swą małą rączkę na jego ramieniu i dodała poważnie:

— Przecież nie bez wzajemności!

Ryszard uścisnął tę małą ciepłą rączkę i wyszli z restauracji. Toni wzięła go jak najnaturalniej pod rękę, ale po chwili przystanęła.

— Czas już do domu.

— Już?

Skinęła główką.

— Nawet, jeśli mam jutro wyjechać?

Usteczka Toni skrzywiły się, jak do płaczu.

— Wyjechać?

— Tak. I na mnie czas do domu.

Toni znów wsunęła rączkę pod jego ramię i poszli wzdłuż cichych alei Prateru. Po długiem milczeniu szepnęła:

— Nie może pan jeszcze trochę pobyć w Wiedniu?...

Naokoło nich było już zupełnie ciemno listki drzew szeleściły, wonne, świeże powietrze tchnęło dziwnym czarem. Poruszony bliskością młodego ślicznego stworzenia, Ryszard postanowił zostać. Gdy jej to powiedział, zarzuciła mu ręce na szyję i przywarła ustami do jego ust.

Ryszard pozostał w Wiedniu dwa tygodnie, które wydawały mu się najpogodniejszemi chwilami jego życia. Nigdy Wiedeń nie wywierał nań takiego wrażenia, nigdy zabytki minionych wieków, patyna, kościołów, nowoczesny ruch śródmieścia i szał Wurstelpratera nie przemówiły do niego tak żywo. Przy boku ślicznej Wiedenki zrozumiał i odczuł duszę Wiednia.

Ostatniego dnia siedzieli na Kobenzlu. Srebrzystemi wieżycami godząc w niebo, miasto roztaczało się u ich stóp, strzelista wstęga Dunaju przewijała się pod licznemi mostami, a tuż, bliziutko, obracało się olbrzymie oświetlone koło, godło Prateru.

Toni patrzała Ryszardowi w oczy. Widział, że walczyła z sobą, aby nie szepnąć: „Zabierz mnie ze sobą".

Powstrzymała się przecie i spytała tylko, a wielkie jej oczy zalśniły:

— Przyjedziesz znów kiedy do Wiednia?

— Tak — odpowiedział — wkrótce!

Nazajutrz odprowadzała go na dworzec. Stała cichutko na peronie i zgrabną parasoleczką usiłowała drążyć kamienną posadzkę.

— Będziesz myślał o mnie? — szepnęła.

Ryszard przytaknął. Gardło miał ściśnięte, żal mu było odjeżdżać od tej słodkiej dziewczyny, porywającej go swym szczebiotem, wiedeńską gwarą, pustotą i dziwnym sentymentem.

Wiedział dobrze, że już jej nigdy nie zobaczy.

Gdy rozległ się świst lokomotywy, Toni ostatni raz uścisnęła dłoń Ryszarda i z prośbą w wielkich czarnych oczach zawołała:

— Nie jeźdź nigdy karuzelą, chyba że ze mną...

Przyrzekł jej uroczyście — i dotrzymał słowa.

Tłumy publiczności przed budynkiem „Action Française" w Paryżu w chwili aresztowania przywódcy rojalistów Daudet'a.

# Chłopiec przebrany za kobietę

## *oczarował gości oberży.*

### „Żona" szynkarza.

Osobliwy dramat, pełen iście kinowych powikłań, rozegrał się przed kilku dniami w Chicago:

17-letni urodziwy młodzieniec Leonard Hand, z powodzeniem

**udawał dziewczynę**

i nieraz występował w przebraniu kobiecem na scenie. Raz właśnie w takiej roli ujrzał go 36-letni James La Maich i szalenie zakochał się w domniemanej dziewczynie. Doszło do tego, że oświadczył się Leonardowi,

**chcąc go pojąć za żonę.**

Leonard kontynuując żart, przystał na propozycję i wraz z Maichem i z gronem przyjaciół wyjechał do Crown Point, gdzie miejscowy sędzia niedobranej parze

**udzielił ślubu.**

Po powrocie do Chicago odbyło się w mieszkaniu La Maicha huczne wesele. Gdy miało już dojść do misteriów nocy poślubnej Hand odkrył swemu „małżonkowi" cały żart.

La Maich nie wziął tego zbyt tragicznie. Uznał kawał za dobry, a jako praktyczny człowiek pomyślał nad tem, jakby wdzięki „żony"

**praktycznie wykorzystać.**

Wziął Leonarda za spólnika do interesu „butlegerskiego". Będąc sam „butlegerem", t. j. tajnym szynkarzem zakazanego alkoholu, użył „żony" za przynętę.

Urodziwy Hand, ucharakteryzowany za kobietę, zwabiał na mieście mężczyzn i ciągnął ich do mieszkania La Maicha gdzie sprzedawano im wódkę i wino.

Ale tu nastąpiło nowe

**dramatyczne powikłanie.**

Jeden ze ściągniętych w ten sposób gości, niejaki Stefan Kozarh, nie na żarty zakochał się w domniemanej pani La Maich. Jego jawne koperczaki wywołały wreszcie bójkę z La Maichem.

W tajnej szynkowni wytworzyła się atmosfera erotycznego podniecenia, gdy wszyscy goście za przykładem Kozarha kochali się w nadobnej gosposi, nie mając pojęcia, że jest ona tylko

**przebranym chłopcem.**

Gdy wreszcie w starciu miedzy Kozarhiem a La Maichem polała się krew policja zabrała obu do więzienia. „Pani La Maich" wezwano na świadka. Rozgoryczony temi przejściami piękny Hand wrócił do domu i zażył trucizny.

Zabrano go do szpitala na oddział żeński i tu dopiero gdy rozebrano „pacjentkę", wyszła na jaw

**właściwa płeć Handa**

i jego rola w całej zaiste niezwykłej aferze.

## *Koran pozwala.*

# Krwawa zemsta młodego Araba.

Arab, Amar Haddadene stanął przed sądem paryskim, oskarżony o zamordowanie swego kuzyna Abdessalama Rabala, elektrotechnika

**w jednem z przedsiębiorstw francuskich.**

Przed kilku tygodniami zapukał Amar do mieszkania Abdessalama i zaproponował mu przejażdżkę na Montmartre i

**wspólną kolację.**

Abdessalam przyjął zaproszenie. Zabawa była huczna i skończyła się dopiero o świcie.

Gdy przyjaciele znaleźli się w samochodzie, mającym ich odwieźć do domu, Amar przeciął

**brzytwą gardło Abdassalamowi, który po paru minutach zmarł.**

Morderca tłumaczy się, iż popełnił morderstwo na rozkaz Allacha, postępując w myśl zasady Koranu, który nakazuje mordować uwodzicieli żon.

Przed sądem Amar począł opowiadać o szczęściu swem z ukochaną żoną.

Miał sześć wielbłądów, 5 drzew palmowych, dom z białego kamienia, zasłany dywanami.

Wśród tego raju królowała jego

**pani serca.**

Aż pewnego dnia zjawił się Abdessalam. Przybył wprost z Paryża, gdzie nauczył się uwodzić cudze żony.

Naiwna Arabka uległa jego wpływowi, lecz uwodziciel wkrótce porzucił ją i powrócił do Paryża.

Wtedy Amar sprzedał swe majętności i podążył za nim, by pomścić swój

**zdeptany honor,**

co zresztą nakazuje Koran.

Dokonał więc zbrodni i gotów ponieść za swój czyn zasłużoną karę.

Sąd skazał go na 20 lat robót przymusowych.

# Automat do wypieku bułek

## w piekarniach francuskich.

Urząd opieki publicznej w Paryżu puścił w ruch temi dniami olbrzymią maszynę. Jest to wysoce udoskonalony, samodziałający przyrząd, do którego wsypuje się masowo

**ziarno całemi centnarami.**

Z drugiego końca automatu wyskakują w krótkim czasie świeże rumiane bułeczki. Maszynerja składa się z bardzo licznych samoobsługujących się działów, które nie strajkują nigdy. Są to

**mechaniczne walnie, żarna, pytle nowoczesne i rozdzielacze,**

wytwarzające ciasto dokładnie odmierzone i gotowe do wypieczenia. Wsuwanie i wysuwanie z pieca odbywa się również samodziałająco. Produkcja tego przyboru jest oczywiście bardzo znaczna i może zakasować niejedną „parową piekarnię", dostarcza bowiem dziennie

**200 tysięcy bułek.**

Oszczędność na robociźnie wynosi w przybliżeniu 70 do sta. Podobnie przedstawia się zysk na opale. Drugą taką piekarnię instalowano w Pas-de-Calais.

## Krateczki sądowe.

# Zarobek ubogiej praczki.

## Ostatnia deska ratunku.

Łaja Rozencwajg wybierała się na letnisko. Ekspedycja taka, jak wiadomo, jest ogromnie kłopotliwa, a poprzedza ją zazwyczaj generalne pranie. Przez parę dni w mieszkaniu panuje istne piekło. W tym roku jednakże Łaja wykalkulowała sobie, że lepiej będzie, jeśli odda bieliznę praczce, aby wyprała ją u siebie w domu. Wyłoniła się kwestja, komu tak wielką partję bielizny powierzyć. Po długotrwałych poszukiwaniach znaleziono w przepastnej czeluści Bałut przy ulicy Pieprzowej 6 praczkę, niejaką Marjannę Kowalską.

Biedna to była kobiecina, bardzo jeszcze młoda. Przed niedawnym czasem wyszła zamąż, ale mąż kiepsko zarabiał. — Wkrótce powiła dziecko. Mimo to jednak musiała chodzić do prania, albo do domu bieliznę przyjmować, byleby tylko jako tako pomóc mężowi w utrzymaniu domu. Zarobiła parę złotych na tydzień, tak że na kartofle w dni powszednie i kawałek mięsa w niedzielę wystarczyło.

Przyszedł jednak taki kiepski tydzień, kiedy Kowalska nie zarobiła ani grosza. Właściwie to jej się należały od ludzi pieniądze za wypraną bieliznę, ale zwodzili ją i nie oddawali ani grosika. Niech pani przyjdzie jutro, pojutrze, męża niema w domu, wyjechał — ciągle słyszała tego rodzaju odpowiedzi.

A tu jeść trzeba, drobne dziecko w domu płacze... Już naprawdę nie wiedziała biedna kobieta, co począć.

Właśnie wykończyła bieliznę dla Łaji Rozencwajg. Prasując ją, aż płakała z żalu. Na mydło, sodę i farbkę wyłożyła ostatnie parę groszy, węgiel do żelazka też kosztuje, a tu niewiadomo, czy jej za wypranie bielizny zapłacą.

Narzuciwszy chustkę na siebie zawiązała bieliznę w tłomok i powlokła się do Rozencwajgowej.

**POKUSA.**

— Niech wejdzie! — usłyszała głos za możnej kupcowej. Rozłożyła bieliznę na stole i aż się odrazu jasno w pokoju zrobiło, taka była bielizna bielutka.

Rozencwajg była wielce zadowolona.

— Już pani będzie zawsze dla mnie prała — oświadczyła Kowalskiej, promieniejąc życzliwym uśmiechem. Sprawdziła, czy wszystkie sztuki zostały zwrócone. Okazało się, że wszystkie co do jednej.

— A jakżeż tam, proszę pani z pieniędzmi? — zapytała nieśmiało Kowalska.

— Moja kochana kobietko, nie mam akurat pieniędzy, przyjdźcie jutro dobrze? — usłyszała słodko brzmiącą odpowiedź.

Kolana zgięły się pod nieszczęśliwą praczką. Co teraz będzie? Z czem wróci do domu? Co powie mąż, przecież będzie głodny, trza mu dać kolację. Dziecko też musi trochę kaszki na mleku dostać, a kredytu w sklepiku niema.

Właśnie p. Rozencwajg wyszła z pokoju i Kowalska znalazła się w nim sama. Cóż to? na stoliku pod ścianą leżą jakieś pieniądze. Sama nie wiedząc w jaki sposób znalazła się przy stoliku, chwyciła pieniądze i ukryła pod chustką. Lecz w tym momencie chwycił ją ktoś silnie za rękę. I rozległ się krzyk: Złodziejka!

To służąca pani Rozencwajgowej spostrzegłszy manewr Kowalskiej narobiła wrzawy. Uczyniło się zamieszanie. Jacyś ludzie wpadli do pokoju, tarmosili kobiecinę i już nie puścili. Zjawił się policjant i zabrał Kowalską do komisarjatu.

Tego wieczora mąż był głodny i martwił się, gdzie żona, a małe dziecko płakało, bo nie dostało kaszki z mlekiem.

**SĄD.**

W dniu onegdajszym Marjanna Kowalska stanęła przed sądem pokoju 6 okręgu.

Po zbadaniu świadków, którzy stwierdzili jej winę, sąd skazał ją na dwa tygodnie aresztu, zawieszając wykonanie wyroku na dwa lata.

Sa-wicz.

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych!**

# Napad szczurów na przechodniów.

## *Ostatnia plaga Budapesztu.*

Przed niedawnym czasem pojawiły się na jednem z przedmieść Budapesztu szczury, które w ciągu kilku miesięcy tak się rozmnożyły, że są obecnie istną plagą

**dla mieszkańców okolicznych ulic.**

W ciągu ostatnich dni niejednokrotnie się zdarzało, że całe stada szczurów napadały na przechodniów którym z trudnością udawało się opędzić przed natrętnemi gryzoniami. Nie mija dzień, by w Budapeszcie nie zanotowano kilku

**pokąsań dzieci przez szczurów.**

Mieszkańcy najbardziej zagrożonej dzielnicy starali się na własną rękę wytępić szkodników, co im się jednak nie udało, wobec czego zwrócili się o pomoc do magistratu, który też postanowił wypowiedzieć szczurom bukareszteńskim wojnę na śmierć i życie.

# Zimni synowie Albionu nie grzeszą zbytnią grzecznością.

## Autobusy dla kobiet.

Któryś z wielkich pisarzy zachodnio-europejskich powiedział w stuleciu ubiegłym o Anglikach, że są oni zbyt zajęci, to też nie mają czasu na to,

**by być grzecznymi.**

Jak dalece słuszne było i jest to powiedzenie, dowodzi fakt że od bardzo dawna kobiety, pracujące w londyńskich biurach i sklepach skarżą się na to, że nie mogą po zamknięciu miejsc pracy

**dostać się do autobusów,**

by pojechać do domu. Na te skargi zarząd autobusów odpowiedział w ten sposób, że zwrócił się z prośbą do pasażerów mężczyzn, by w zdobywaniu miejsc w autobusach byli nieco względniejsi. Prośba ta jednak latami całemi pozostawała bez skutku wobec czego trzeba było

**inaczej sobie poradzić.**

To też zarząd autobusów postanowił w najbliższym czasie zaprowadzić specjalne linje autobusowe, na których wozy stać będą w głównych punktach City i czekać na pracujące kobiety, dla których wyłącznego użytku będą przeznaczone.

# Dzień w Łodzi.

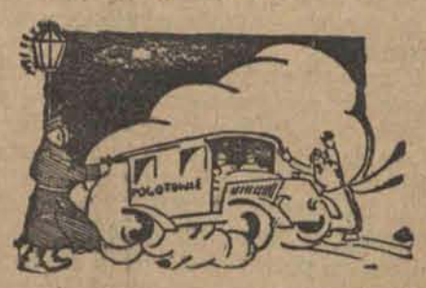

## Zamach samobójczy w łóżku.

### Bezrobotny otruł się nieznaną trucizną.

Otton Geller sublokator Antoniny Kern, zamieszkałej przy ulicy Tatrzańskiej 1

**stracił prace w fabryce.**

Oszczędności nie wystarczyły na długo. Geller ratował sytuację sprzedawaniem swych rzeczy, lecz w końcu i to źródło wyschło.

Wczoraj późnym wieczorem Geller po wrócił do domu i położył się do łóżka. Kernowa w przyległym pokoju szyła bieliznę. W pewnej chwili zaniepokoiły ją jęki dochodzące z mieszkania Ottona. Gdy weszła tam zauważyła, że sublokator leży na podłodze. Kernowa zaalarmowała sąsiadów. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie

**jakąś nieznaną trucizną.**

Po przepłókaniu żołądka 39-letniego Ottona Gellera przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Stan desperata ciężki.

# Zdecydowany przeciwnik urlopów.

*Poszkodowani robotnicy.*

Gdy nadejdzie lato, rozkoszne lato, w sercu każdego urzędnika, biuralisty, magazyniera zaczyna królować wielka niezmożona radość, że za kilka lub kilkanaście dni porzuci to paskudne zadymione miasto i wyjedzie na świeżą trawkę, do jakiegoś „badu" w rodzaju Wiśniowej Góry lub Rudy Pabjanickiej z plażą Ligi Morskiej.

Dlaczego p. Kazimierczak nie dostał urlopu — było to do dnia wczorajszego tajemnicą p. Lwowa, właściciela wielkiego domu ekspedycyjnego.

Dopiero przed sądem wydało się że p. Kazimierczak nie mógł jechać na urlop jedynie z tego powodu, że... go nie dostał, a nie dostał go dla tego, że p. Lwow uważał że jeżeli urlopu się nie spędza w Nicei lub na Rivierze, to nie warto wyjeżdżać i lepiej modlić się i... pracować.

**METODY PRACODAWCY.**

Wogóle p. Lwow na polu reformy do tychczas obowiązującej ustawy o wynajmie siły roboczej położył nieoczenione usługi dla... pracodawców.

System tego nowego Tayllora polegał na tem, że angażował on robotników na dniówki, płacił im po 3 dniach pracy, i jeśli któryś wysuwał jakieś żądania lub wspomniał coś o pensji, p. Lwow wyrzucał go na łeb i szyję, wołając przytem że „bolszewików" u siebie trzymać nie chce.

Skutek tego był taki, że biedny robociarz uginał karku i pracował na warunkach takich, jakie łaskawie ofiarował mu p. Lwow.

Pewnego dnia jeden z robotników wniósł skargę na p. Lwowa, że ten nie chce udzielić mu urlopu, podając przy tem na świadków wszystkich swoich kolegów

P. Lwow okazał się i tu niezwykle przewidującym, bowiem zapowiedział swoim robotnikom żeby nie ośmielili się przychodzić na rozprawę, chcąc jednak być w porządku wobec władz sądowych, zapłacił karę za wszystkich.

**CZY WYSZŁO NA JAW?**

Tymczasem inni, wyprowadzeni z równowagi, skierowali również sprawę do sądu.

W dniu wczorajszym odbyła się I z rzędu rozprawa, wytoczona przez robotnika Kazimierczaka.

P. Lwow na sprawę się nie zjawił, bronił go adwokat.

Na przewodzie sądowym wyszły na jaw ogromnie ciekawe rzeczy.

Dowiedzieliśmy się naprzykład, że jeden z robotników zatrudniony w firmie Lwów zaledwie... 30 lat, przez cały czas pracował na dniówki, i nigdy nie miał urlopu. Inny oświadczył że firma nie udziela urzędnikom urlopów, że urzędnicy otrzymują regularnie co trzy miesiące wymówienie itd

Sędzia IV okręgu p. Szreter po rozpatrzeniu sprawy skazał pomysłowego p. Lwowa na zapłacenie p. Kazimierczakowi odszkodowania za 2 urlopy, oraz kosztów sądowych.

Co ciekawsze jednak odpis protokółu i zeznania świadków skierowano do inspektora pracy, który niewątpliwie otoczy swą troskliwą opieką dowcipnego p. Lwowa.

Zielski.

# Czuła scena przed bramą więzienną.

### Pierwsze tygodnie na wolności.

Antoni Chmiel, syn właścicielki magla przy ulicy Tokarzewskiego na Bałutach lubił

**uszczuplać cudzy dobytek.**

Ujęty na kradzieży, 18-letni Antoni dostał się na pół roku do więzienia. Chmielowa przypuszczała, że syn po odsiedzeniu tej kary zostanie uczciwym człowiekiem.

W dzień wypuszczenia syna na wolność wdowa czekała nań przed bramą więzienia. Gdy wyszedł matka przyjęła go z otwartemi ramionami.

— Antoś, poprawisz się? — zapytała jednocześnie.

— Tak, matko — odrzekł syn i ucałował spracowaną

**szorstką dłoń rodzicielki.**

I rzeczywiście przez kilka tygodni prowadził się uczciwie, lecz wkońcu żyłka złodziejska odezwała się w nim na nowo. W dniu wczorajszym, kiedy matka wyszła na miasto ulotnił się z mieszkania, a wraz z nim rozmaite rzeczy i około

**600 złotych.**

Chmielowa po powrocie stwierdziwszy kradzież, zameldowała policji. Tegoż dnia jeszcze Antoniego ujęto w pociągu zdążającym do Łowicza i odstawiono do Łodzi.

# Dom gry przy ulicy Bobowej.

*Swarliwi goście.*

Z mieszkania Józefa Machickiego, zamieszkałego przy ulicy Bobowej na Żubardziu, każdej nocy dochodziły do uszu sąsiadów

**krzyki pijackie i brzęk szkła**

Okna mieszkania przez całą noc były szczelnie pozasłaniane, tak, że ciekawi nic nie mogli wyłowić z wnętrza. Sąsiedzi długo biedzili się nad rozwiązaniem tej zagadki, która ludziom pracy przerywała

**zasłużony spoczynek.**

Razu pewnego któryś z sąsiadów dowiedział się że Machicki urządził w swem mieszkaniu dom gry.

Wczoraj około godziny 2 w nocy niesamowite krzyki, przedarły ciszę. Lokatorzy pozrywali się z łóżek i pośpieszyli tam skąd dochodziły jęki oraz przekleństwa. Jak się okazało w mieszkaniu Machickiego

**wrzała bójka.**

Obezwładnić awanturników było wprost niepodobieństwem. Zawezwano tedy policję. Leon Siwak, Stanisław Groliński, oraz bracia Antoni i Marcin Błotkowscy, wszyscy goście Machickiego, który zaprosił ich na karty zostali po obmyciu lekkich ran odprowadzeni do komisarjatu. Machickiemu prócz tego sporządzono protokół.

# Mleczarz na inspekcji.

*Niesumienna pomocnica.*

Matylda Breitkopt, służąca kolonisty Lorenca z pod Łodzi, zajmowała się przywożeniem do miasta nabiału i

**inkasowaniem należności.**

Przez dwa lata Matylda pracowała uczciwie i dopiero ostatnio sprzeniewierzyła się swemu chlebodawcy.

Pieniądze za nabiał wpływały bardzo słabo. Zaniepokojony Lorenc, chcąc zbadać stan rzeczy w dniu wczorajszym

**przyjechał do Łodzi**

i ustalił, iż klienci jego są w stosunku do niego w zupełnym porządku. Wybadawszy wszystko jak należy Lorenc wrócił do domu, z zamiarem ukarania Matyldy. Lecz ta przeczuła to i ulotniła się zawczasu, okradłszy przedtem Lorenca z rzeczy wartości 300 złotych.

Poszkodowany

**zawiadomił policję.**

Nieuczciwą służącę ujęto dzisiaj rano w Łodzi i po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano ją do dyspozycji władzom sądowym.

CYRK i Menażerja STANIEWSKICH
Aleja Kościuszki 73, (róg Zamenhofa)
Codziennie o godz. 8.30 wiecz. NOWY WIELKI PROGRAM 18 międzynarodowych atrakcyj 18
Szczegóły w programach. Ceny od 75 gr. do 4.50 zł.

CLAUDE FARRÈRE. 23)

# Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego.

III.

Tymczasem między paniami Frederyką Foermund, Szwedką, a Simoną Soból Jarnac, kosmopolityczną Żydówką, zawiązał się jeden z owych potajemnych stosunków, które moraliści cudzoziemscy niesłusznie uważają za wytwór specyficznie paryski. W istocie bowiem w Londynie, Nowym Jorku i Berlinie kryje się ich nieskończenie wiele, natomiast w Paryżu damy prawdziwie francuskie bardzo rzadko uczestniczą w tych garsonadach bez chłopca.

Związek Jarnac — Foermund byłby z pewnością uważany za Renem, kanałem La Manche i Oceanem Atlantyckim za francuski skandal. Natomiast z naszego punktu widzenia jest to nadużycie gościnności francuskiej. Ale nie o to nam obecnie chodzi.

W związkach tego rodzaju — jak w wielu innych — potrzebna jest nietylko tajna współpraca, ale także przedwstępne porozumienie. Otóż jeśli Simona okazała odrazu żywe i świadome upodobanie do Fryderyki, to Fryderyka, która zachowała w kwestji wzajemnych stosunków płci przedawnione, aczkolwiek naturalne pojęcia, oburzała się, gdy przyjaciółka o jasnych włosach chciała popieścić jej najpierw rękę, a potem różne inne części ciała. Zczasem jednak modernizm pokonał tradycję i pani Foermund dała się przekonać pani Jarnac, że nowoczesny kochanek nie musi nosić spodni, chyba że jest w pyjamie.

Bardzo niewielu pisarzy, naturalnie pisarzy godnych tej nazwy, odważyło się mówić swobodnie o związkach między kobietami. Próbowali jedynie Piotr Louys i Colette. Nie odważę się powtórzyć po nich i to mniej dobrze, to wszystko, co już powiedzieli w zdaniach, którym będą zadrościć antologje. Wolno jednak i należy upierać się przy tem, że miłość kobiety do kobiety, mieści w sobie tyleż zazdrości, podejrzeń, obaw, okrucieństw, gniewów i podstępów, co każda inna miłość. Para Jarnac — Foermund poznała godziny niepokoju. Tembardziej, że obie nie mogły wierzyć sobie ślepo. Piękna skandynawka jakkolwiek uległa dosyć biernie zachciankom wszelkim ładnej Żydówki i zasmakowała w tych zabawach, nie wyparła się jednak całkowicie dawniejszego upodobania do drugiej płci, którą gardziła Simona. Stąd nieustanne wyrzuty Simony, doprowadzające często do dosyć żywych sporów, ile że i Simona Sobol nie grzeszyła trwałą wiernością. — Każda kobieta godna pożądania wzbudzała natychmiast jej żądzę. Przeto Fryderyka, wyłączna aż do anachronizmu, wydrapałaby oczy chętnie zarówno wszystkim swoim rywalom, jak i swojej niestałej przyjaciółce.

— Cóż ci to szkodzi? — odważyła się raz powiedzieć jej szczerze Simona. — Przecież ile razy zapragniesz, masz mię...

— A ja ci powiadam — odparła blada z gniewu Fryderyka, że jeśli zastanę cię kiedyś z inną, obleję wam obu twarz witrjolejem!

— Tak? — odpowiedziała feministka, oblizując usta na myśl o tem. — Dobrze! Groźba za groźbę: jeśli znajdę cię kiedyś z mężczyzną, z jakimkolwiek mężczyzną... nawet z twoim mężem, gdyby zmartwych wstał... nie dotknę ciebie, ale zabiję jego! Tak, naprawdę! I zapamiętaj to sobie: przysięgam ci, że zabiję każdego wstrętnego samca, który się ciebie dotknie, który dotykiem zohydzi mi ciebie!

— Ty zabijesz! Śmiech mnie bierze! Nie żyjemy już w czasach sztyletów i trucizn!

— Nie. Ale żyjemy w czasach głupców. Znajdę zawsze takiego, do którego wystarczy mi tylko uśmiechnąć się, a potem popłakać trochę, aby rzucił się ze spuszczoną głową na pierwszego lepszego „nędznika" lub „podłego oszczercę", którego mu wskażę końcem tego palca...

?— Tego palca...

Polec ten został ugryziony, potem ucałowany i rozmowa skończyła się duwśpiewem.

Jednak wkrótce potem, gdy Fryderyka Foermund spotkawszy się kilka razy rano i wieczorem na dancingu i w Lasku z panem Thurso, uśmiechała się do niego, Simona Soból była święcie oburzona.

— Pan Thurso, Pan Thurso — sarknęła gniewnie.

Od czasu przyjęcia Czarnej Królowej w pałacu pani d'Antin, nie śmiała traktować ostatniego ze Stuartów jako awanturnika lub oszusta. Ale pogarda jej zmieniła się w odrazę, a odraza przekształcała się w nienawiść. Otóż nienawiść pani Jarnac nie była nigdy czcą. Odrazu zadawała sobie pytanie:

— Cóż mogę mu wyrządzić?

Nie należał on do tych ludzi, których można zabić wedle woli. Zresztą nie chciała — chwilowo — doprowadzić do tej ostateczności. Kobiety typu pani Jarnac mają zwyczaj pisać często, lecz nigdy się nie podpisywać. Więc Simona Soból napisała i nie podpisała się... Pisała nawet dwukrotnie...

(D. c. n.)

# KANALIZACJA ŁÓDZKA.

## Jak postępują roboty największego przedsięwzięcia naszego miasta?

Wiele u nas mówi się i pisze o kanalizacji lecz by się przekonać jak faktycznie przedstawia się jej budowa,

**należy wyjechać daleko poza miasto**

tam gdzie zlewają się wody rzeczek Karolewki i Jasieni by następnie wspólnem korytem spłynąć do rzeki Neru, która w bliskiej już przyszłości wchłaniać ma wody z sieci łódzkich kanałów.

Tutaj z daleka od zgiełku miasta i dysonansów polityki wre twórcza praca której tempo i rytm wprawiają w zadziwienie. I tym wszystkim, którzy krytycznem okiem spoglądają na rozkopywanie i zakopywanie ulic radzimy spojrzeć na gigantyczny produkt pracy paru inżynierów i kilkuset robotników: kolektor główny biegnący od ul. Obywatelskiej do Karolewki.

### NA ULICY 6-GO SIERPNIA.

Korzystając z zaproszenia pana inżyniera Skrzywana udajemy się w towarzystwie pana inż. Rymszy na „lustrację" robót kanalizacyjnych. W śródmieściu nic godnego szczególnej uwagi. Wielokroć już opisywany kanał murowany na ulicy 6-go Sierpnia i rurowy na Gdańskiej.

Rury te t. zw. szamotowe nadzwyczaj trwałe, sprowadzane z zagranicy, ponieważ u nas w kraju nie są jeszcze wyrabiane. Trwalsze są o wiele od rur betonowych które kruszeją jak to się okazało ostatnio w Krakowie. Ponadto gładka ich powierzchnia

**nie wpływa hamująco**

na przepływ wody.

Na podkreślenie zasługuje szybkość z jaką się posuwają roboty. Murowanie kanału przy Al. Kościuszki np. zaczęto przed paru dniami a już dziś sięga on ul. Piotrkowskiej. Wykop jest 5 metrów głęboki, długość jego wynosi 180 metrów, które ogółem murowano 3 tygodnie.

Śpieszymy się z ukończeniem tego odcinka wyjaśnia p. inż. Tyszka, oprowadzający nas po robotach, bo ma biec tędy linja tramwajowa przez Al. Kościuszki i Zieloną na Plac Hallera.

### CENTRUM ROBÓT KANALIZACYJNYCH.

W Al. Kościuszki oczekuje nas bryczka wydziału kanalizacji, którą udajemy się poza miasto, tam gdzie

**wre właściwa praca**

wobec której roboty w śródmieściu wydają się dziecinną zabawką. Pierwszym etapem wycieczki naszej jest

**przelew w okolicy dworca Kaliskiego,**

gdzie zbiegają się kanały miejskie, któremi woda burzowa odprowadzana będzie do rzeki Karolewki.

Stąd ul. Kwiecistą i Obywatelską udajemy się na odcinek III, gdzie odbywa się budowa

**głównego kolektora.**

Droga nadwyraz uciążliwa ze względu na sapy błotne i głębokie kałuże. Już z daleka widnieją długie rzędy cegieł, ciągnące się wzdłuż linji budowy kolektorów aż do miejsca w Lublinku, gdzie budowana będzie

**mechaniczna stacja oczyszczania ścieków z mułu**

i cięższych zawiesin tak aby woda w stanie możliwie czystym spływała do rzeki Neru. Cegły te zwieziono jeszcze zimą ubiegłego roku specjalną kolejką, której gwizd dochodzi nas zdaleka.

Odcinek trzeci jest już

**niemal zupełnie wykończony.**

Ze stu robotników pracuje szybko i sprawnie. Uderza od razu rytm i tempo pracy. Roboty ziemne wykonywane są na akord stąd ten pośpiech, wyjaśnia p. inż. Rymsza, nie widzimy na twarzach robotników niezadowolenia, wprost przeciwnie uśmiechnięci są i weseli. Zasypują obecnie wymurowany już kanał o wymiarach 2.50 × 3.00.

Wykop ma zrazu 5 metrów a dalej 7,5 mtr. głębokości.

**Głębokość ta stale wzrasta.**

gdyż spadek gruntu jest znacznie większy niż spadek dna kolektora i w końcu odcinka dochodzi do 11 metrów. Grunt stosunkowo suchy i dlatego czynne są tylko dwie odśrodkowe pompy elektryczne.

Nad zasypanym już kanałem wzdłuż toru kolejki brniemy po piasku jakie półtora kilometra ku odcinkowi drugiemu. Tu spotyka nas p. inż. Barszczewski, towarzysz pracy inżyniera Skrzywana z czasów budowy kanalizacji w Baku na Kaukazie.

Na odcinku 11 prowadzona jest budowa dalszej części głównego kolektora o wymiarach 2.50×3.00 m. **Głębokość wykopu wynosi 10,5 metra.**

Wykop ten przechodzi przez trzy warstwy wód zaskórnych, tak, że czynnych jest **sześć pomp elektrycznych.** Ściany wykopu oszalowane są deskami przez które gdzieniegdzie przesącza się woda gruntowa.

Zaglądamy wgłąb wykopu. Ciemnawo tam, widać grzbiety pochylonych murarzy.

### POD ZIEMIĄ.

Może panowie zechcą zjechać nadół naszą windą — pyta z uśmiechem p. inż. Barszczewski.

Mimowoli szukamy oczyma tej windy Jak się okazuje jest to zwykła lina z pętlą W pętlę tę należy włożyć nogę, chwytając się liny oburącz. Dla ludzi nieprzywykłych do takiej jazdy napowietrznej jest to bądź co bądź **środek lokomocji nie zbyt miły.** Ryzykujemy jednak.

I oto po chwili znajdujemy się na dnie wykopu. Ciemno tu i wilgotno. W ponurym kurytarzu wymurowanej już części płoną nikłe lampki elektryczne. Wkrąg nas pracują murarze.

Przyglądamy się sposobowi murowania ścian kanału, mających wytrzymać **ciśnienie potężnych mas ziemi.**

Przed rozpoczęciem układania cegieł, ułożony zostaje szereg drewnianych szablonów, połączonych sznurem dla utrzymania prostej linji. Gdy dolna część jest już gotowa, nakłada **się na nią drewniany „beben".** Podług tego bębna muruje się sklepienie. Cegły układane są trzema warstwami, tak że grubość ścian jest stosunkowo znaczna.

### POWRÓT DO SŁOŃCA.

Ubrudzeni jak nieboskie stworzenia gliną i błotem, odbywamy podróż powrotną na powierzchnię ziemi, tym razem **już w żelaznych wiaderkach,** przyczepionych do łańcucha. Jedynem naszem pragnieniem jest umyć się i oczyścić. W pobliskim budynku drewnianym, gdzie mieści się kantor znajdujemy wodę, mydło i ręcznik. Któryś z robotników zeskrobuje nożem z odzieży naszej lepkie błoto. W kantorze jest bardzo czysto i miło, na oknach w doniczkach kwiaty.

Pan inż. Barszczewski pokazuje nam wykresy prowadzonych robót zapoznaje nas z księgowością, która, o ile się orjentujemy, prowadzona jest wzorowo.

Naraz przed dom zajeżdża pociąg składający się z małej lokomotywki i czterech platform towarowych. Lokomotywka **taka ciągnąca 8 wagoników,** naładowanych cegłą, może rozwinąć szybkość czterech kilometrów na godzinę. Tym razem odbywa drogę powrotną do placu Reymonta po świeży transport cegieł. Dlatego też jedzie znacznie szybciej. Wskakuję wraz z towarzyszem i przewodnikiem naszym p. inż. Rymszą na jedną z platform.

Żegnani serdecznie przez p. inż. Barszczewskiego ruszamy w drogę do odcinka pierwszego.

## Płócze.

**Pan:** — Jeśli macie bóle zębów, powinniście płókać częściej usta...
**Ogrodnik:** — A bo to nie płóczę? Co pół godziny wpadam do restauracji.

# Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

## Do Żabiego.

VI

Budzę się o czwartej. Niebo w chmurach. Schuhmertl stuka. Narada.

Pogoda bardzo niepewna. Szkoda, dziś niedziela. Gromady huculów wylegną z cerkwi barwnym kobiercem. Ale trudno, pojadę do Woronienki. Zasypiam.

— Proszę pani! Proszę pani! — słychać wołanie i stuk w drzwi. Zrywam się wystraszona:

— Kto tam? Co się stało? — pytam.

— To ja. Śliczna pogoda. Może pani pojedzie — woła p. Janka Chumertlowa— wpół do 8-ej.

— Nie zdążę wrócić do 9 wieczorem, a po nocy tłuc się boję.

— To pani jutro wróci!

— Ba! A co pani mąż weźmie za drugi dzień?

— Spytam się.

Wraca za chwilę: „Tylko 10 złotych. Dla pani!"

— Jazda! Niech Andrzej zaprzęga.

Ubieram się naprędce, pakuję do torby niezbędne rzeczy, biorę papier, wieczne pióro, ołówek i siadam na niewielki wypełniony sianem wózek z siedzeniem sprężynowem, specjalnie dla mnie pożyczonem.

Godzina 8 i pół. W jaki sposób w ciągu godziny zdążyłam ubrać się, spakować drobiazgi, wypić śniadanie i być koło tartaku, sama nie wiem.

Nieswojo mi się zrobiło, kiedy niebawem znalazłam się na samotnej kamienistej drodze, wśród prostopadłych niemal ścian górskich, arabeską ciemnych świerków i szmaragdu liściastego pokrytych, z młodym, kilkunastoletnim zaledwie, wyrostkiem tylko.

Ale... „qui ne risque rien, na rien"... otrząsnęłam się prędko z przykrego wrażenia i zapatrzyłam w bajecznie piękny krajobraz: szumiące potoki, łąki z kopami suchego siana pod baldachimem stogów, puste obrogi w oczekiwaniu przyszłych sianokosów, ciemne i strzeliste smereki, jasne wysmukłe brzozy, nieco rozłożyste olchy — wszystko w topieli promieni słonecznych pod przeczystą kopułą niebieską.

**Powietrze balsamiczne, aż odurzające.**

Miejscami rdzawą czerwienią znaczą się buki szaropienne, zimnem i śniegiem zmrożone.

Droga okropna! Kamień na kamieniu!

— Potem lepiej będzie, Andrzeju? — pytam mego wszechwładnego w danej chwili pana.

— Potem będzie błoto i wyboje — odpowiada mi z flegmą.

Pocieszył! Zaczynam się zastanawiać czy wyjdę cało z tej imprezy? Czy policzę w Żabiem kości? Czy nerki nie ruszą z miejsca.

Około Krzywego Pola — granicy między Worochtą i Żabiem zaczyna się rzeczywiście błoto z wybojami.

Ale ja tymczasem poszłam po rozum do głowy i przed każdą nierównością — boć ją widzę — siedząc z Andrzejem — tuż za końmi, unoszę się w górę, opierając nogi o wóz. Niezła huśtawka coprawda, ale trudno; trzeba sobie radzić jak można...

Szczyt Howerli znaczy się połaciami śnieżnemi na nieboskłonie; jedziemy ciągle pod górę, aż do Krzywego Pola, dokąd docieramy o godzinie 12.

Gniadosz i Kasztan — moje koniki, inaczej „Dziadzio" i „Tymonowicz" chrupią siano. Snują się drogą huculi w typowych swych strojach: mężczyźni w kapeluszach jasnych słomkowych, lub ciemnych filcowych ozdobionych lampasem z różnokolorowej włóczki i takąż kitą, pomponem właściwie ze świecidełkami (kresanje), w wełnianych bronzowych, czarnych lub porsowych getrach (kapczuri), w łapciach na nogach (postoły) zesznurowanych rzemykami (wołoki), z torebką skórzaną na pieniądze, za pas zatkniętą (moszanka), w spodniach bronzowych lub czerwonych i serdakach (kożuch) białych wyszywanych bogato i barwnie.

Hucułki w zapaskach z barwnego samodziału wełnianego (spódnica otwarta z obu boków, niby dwa dywaniki zawieszone z przodu i z tyłu), serdakach i dużych różnokolorowych chustkach (zapłytkach) w jaskrawe kwiaty, któremi mężatki w kształt zawoju czy turbanu owijają głowę. Zrzadka też przewiązują pod brodą, jakgdyby im ból zębów dolegał. Na nogach kapczuri i postoły, czasem czerwone albo żółte buty.

Od Krzywego Pola droga równie ciężka idzie nieco w dół, więc o godzinie 2-ej stajemy w Żabiem: na pograniczu **Żabiego** właściwego z **Żabiem — Ilcią.** Długim sznurem ciągnie lud z cerkwi. Co starszy hucuł trzyma w zębach białą fajeczkę metalową, na krótkim cybuszku.

Jedziemy Żabiem właściwem koło urzędu gminnego, cerkwi, szkoły powszechnej i wkraczamy do Żabiego-Słupejki z drugą cerkwią (parafją niższą), drugą szkołą i nędznym, stokroć nędzniejszym od worochciańskiego kościółkiem, stale zamkniętym, z bramą czerwoną murowaną o trzech otworach dla dzwonów, z których jeden tylko zawsze milczący wisi z lewej strony; w dwóch innych otworach sterczą smutnie dwa — wisielcze niby — postronki.

Przykry widok zaniedbania!

Długi ten gościniec ciągnie się parę kilometrów wzdłuż prześlicznego modrego od przeglądających się w nim połonin szmaragdowych szerokiego i spokojnie płynącego Czeremoszu.

**Widok zaczarowany — jak z bajki.**

Nieopodal Żabiego przejeżdżaliśmy koło klauzy" — sztucznego zatoru na rzece, który otwiera się tylko w dniu spławu drzewa tratwami Czeremoszem do Kut.

Godzina 3-cia; trzeba myśleć o postoju, noclegu. Od 8 i pół tłukę się na wózku, nieboga! Idzie jakiś inteligent. Każę stanąć, bo chcę zasięgnąć języka.

Kłaniam się przechodniowi i pozdrawiam grzecznie. Pytam o jakiś zajazd, względnie prywatne mieszkanie z pokojami do wynajęcia. Przyjeżdżają bowiem i tu letnicy.

— Na lato pani tu zjechała! No, to muszę pani powinszować! Ładnie pani wybrała! Tu grób, Sybir! Ja stąd uciekam! — Sypie się kaskada słów z ust mężczyzny w średnim wieku, o sympatycznym wyrazie twarzy, blond włosach i dużych wąsiskach.

Tłómaczę mu, że przyjechałam z Worochty na jeden dzień dla zwiedzenia Żabiego, wielkiej, typowej i przepięknie położonej nad Czeremoszem wsi huculskiej.

— W jakim to celu? — indaguje mię— może pani jest korespondentką?

— Tak, odpowiadam podając legitymację w nadziei, że mi to ułatwi znalezienie pokoju, bo ledwie już siedziałam na wózku, czując się zbitą na leśne jabłko.

**Jotsaw.**

## SPORT.

*Same asy...*

# Polonja przyjeżdża do Łodzi

## w najsilniejszym składzie.

(C-S) Jak się dowiadujemy Polonja przyjeżdża do Łodzi na mecz z ŁKS. który odbędzie się jutro, w następującym skłodzie: Zofka, Miączyński, Bułanow II., Loth IV, Loth I, Nowikow, Zimowski, Kogut, Grabowski, Tupalski, Krygier. Są to jak widzimy same stare nazwiska, dawne asy Polonji.

# Decydujący dzień w dziejach piłkarstwa polskiego.

## Czy nastąpi zgoda pomiędzy P. L. P. N. i P. Z. P. N.?

(C-S) W numerze onegdajszym donieśliśmy, że w dn. 19 b. m. odbedzie się w Warszawie konferencja, która zadecyduje jaki obrót przyjmie dotychczasowy zatarg między Ligą a Związkiem.

Obecnie dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym kluby łódzkie otrzymały z Warszawy od zarządu Ligi list następującej treści:

„Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować W.Panom, że w dniu 19 czerwca o godz. 10.30 w lokalu K. S. Polonja odbędzie się konferencja na której obecność wszystkich członków Ligi jest niezbędna. Omawiana będzie sprawa porozumienia z PZPN. na zasadzie dotychczasowych pertraktacyj i powzięta będzie decyzja co do dalszego sposobu postępowania" i t. d.

Najprawdopodobniej na konferencję tę wyjedzie z Łodzi kilkadziesiąt osób, w tej liczbie przedstawiciele klubów.

*Druga serja rozgrywek o mistrzostwo Polski*

# ulegnie zmianie.

(C-S) Jak się dowiadujemy podczas konferencji w Warszawie w dniu 19 b. m. II runda rozgrywek o mistrzostwo Polski ulegnie jeszcze raz (ale ostatni) zmianie i to w ten sposób, że stosownie do życzeń zainteresowanych klubów nastąpi uzgodnienie terminów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę że już z pierwszą rundą a raczej z terminami w pierwszej rundzie były kłopoty i przestawienie, to musimy bezwzględnie projektowi Ligi przyklasnąć gdyż dzięki niemu ustaną wreszcie zapowiadania i zmiany w ostatniej chwili.

*Nowa zmiana w tabeli rozgrywek o mistrzostwo Polski.*

# Ł. K. S. gra 19 czerwca z I. F. C w Katowicach.

(C-S) Przed kilku dniami donieśliśmy, że na zasadzie decyzji PLPN. mecz ŁKS. — IFC. mający się odbyć w Katowicach w dniu 19 b. m. został przeniesiony na termin późniejszy, ponieważ IFC. w dniu tym daje graczy swoich do zapowiedzianego meczu Polski Górny Śląsk — Niemiecki Górny Śląsk. W dniu wczorajszym sytuacja uległa całkowitej zmianie, ponieważ pod adresem ŁKS. przyszła z Warszawy z PLPN. depesza treści następującej: „Zawody z Katowicami dziewietnastego nie odłożone prosimy jechać Liga".

Na zasadzie tej depeszy ŁKS. wyjeżdża do Katowic w sobotę, dnia 18 b. m. Skład ŁKS. na te zawody podamy w numerze jutrzejszym.

# Jak przegrał I. F. C.?

## *Niebezpieczny atak Legji.*

Drużyna „Legji" po raz pierwszy bawiła na Górnym Śląsku i znano ją tylko z sensacyjnych zwycięstw, jakie odnosiła **nad lwowską Pogonią, Turystami, Czarnymi i Wartą.**

Nie wierzono jednak w wysoką klasę drużyny i ewentualne zwycięstwo nad rutynowaną drużyną 1. F. C. w dodatku na boisku własnem wydawało się niemożliwe.

Z rozpoczęciem gry obie strony przeprowadzają piękne ataki, z których atak gości, swoim błyskawicznym startem i decyzją pod bramką przeciwnika,

**wyprowadza obronę gospodarzy z równowagi.**

Legja pierwszą bramkę zdobywa przez Łańkę, który z cornera główkuje. Było to w szóstej minucie a w minutę później Łańko znów otrzymuje z podania Krawusia piłkę na głowę i

**zdobywa punkt drugi.**

Sukces „Legji" powitała licznie zebrana publiczność hucznemi oklaskami. Po tym czasie gospodarze uzyskują pełną przewagę i bombardują bramkę przeciwnika, lecz bezskutecznie. Geisler strzela karny do rąk bramkarza. Rezultat ten utrzymuje się do połowy.

W drugiej połowie bezwzględna przewaga miejscowych, grających formalnie na jedną bramkę. Drużyna 1. F. C. gra nadzwyczaj ambitnie i pragnie za wszelką cenę wyrównać, nie przebierając w środkach. Nareszcie udaje się Kosokowi II z pięknego przeboju zdobyć

**pierwszą bramkę dla gospodarzy.**

Sytuacja wskazuje, że 1. F. C. zwycięży, jednak bardzo dobry atak „Legji" staje się chwilami niebezpieczny. Z nieporozumienia pod bramką 1. F. C., gdzie jedni twierdzili, że jest ręka, drudzy, że piłka wyszła, Łańko strzela

**zwycięskiego goala dla gości.**

Sędzia nie zważa na liczne protesty ze strony graczów jak i publiczności i bramkę uznaje. Gra toczy się dalej a gospodarze zdobywają przeważnie same cornery. Pod bramką „Legji" gra nawet obrona 1. F. C. i reszta boiska jest pusta. Drugą bramkę zdobywa Kosok I.

Jak wielka była przewaga gospodarzy nad drużyną gości, świadczy choćby stosunek cornerów

**17:1 dla 1. F. C.**

**Pomimo rozdźwięków politycznych — angielsko-niemieckie porozumienie ekonomiczne nadal się zacieśnia. Świadczą o tem odwiedziny angielskiego prezesa związku przemysłowców Hannona i ministra komunikacji Sir Wilfrida Ashley'a w Berlinie u dyrektora Banku Niemieckiego Wassermanna. — Na ilustracji od lewej ku prawej: minister Aschley, jego żona i p. Wassermanowa. Z tyłu stoją: dyr. Wassermann i p. Hannon.**

## Życie ekonomiczne.

# Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

**NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.**

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.10, Berlin 46.90 — 47.30, wypłaty na Warszawę 47.01 — 47.21, na Katowice i Poznań 46.971-47.175, Gdańsk 57.93-58.07, wypłata na Warszawę 57.78—57.92, Wiedeń czeki 79.28 — 79.56, banknoty 79.24, Praga 377.62.

**GIEŁDY ZAGANICZNE.**

**Londyn.** Nowy Jork 4.85 11/16, Holandja 12.12 5/8, Francja 124.02, Belgja 34.97 i pół Włochy 87.80, Niemcy 20.49 7/8, Szwajcarja 25.25 3/4, Danja 18.16 3/4, Szwecja 18.13 i pół, Norwegja 18.77, Helsingfors 192.90, Praga 163.93, Wiedeń 34.52, Warszawa 43.50.

**Paryż.** Londyn 124.02 i pół, Nowy Jork 25.59 3/4, Szwajcarja 491.

**Gdańsk.** 100 złotych 57.93 — 58.07, 100 dolarów 516.60 — 517.90, czek na Londyn 25.17, telegraficzna wypłata na Warszawę 57.78 — 57.92.

**Zurych.** Paryż 20.36, Londyn 25.25 5/8, Nowy Jork 5.20, Berlin 123.21, Wiedeń 73.16 3/4, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.65, Bukareszt 3.07 i pół.

**Nowy Jork.** Londyn kabel 4.85 11/16, weksle bankowe 4.81 3/8, w żądaniu 4.81 5/16, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.70.

**BAWEŁNA.**

**Nowy Jork,** 14 czerwca. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 9.000, wewnątrz kraju 4.000, wywóz do Anglji 1.000 na kontynent 16.000, lipiec 16.53 — 54, sierpień 16.63, wrzesień 16.83, październik 16.88, listopad 17.00, grudzień 17.12 — 13, styczeń 17.18, marzec 17.46 — 47.

**Nowy Orlean,** 14 czerwca. Loco 16.52, lipiec 16.60 — 62, październik 16.82 — 84, grudzień 17.02 — 04, styczeń 17.09, marzec 17.23.

**Liverpool,** 14 czerwca. Otwarcie: Lipiec 8.68, październik 8.85, styczeń 8.91, marzec 8.96.

**Brema,** 14 czerwca. 17.94.

# Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem mocniejszą tendencję miały Włochy i Paryż, słabszy zaś był Wiedeń. Zapotrzebowanie było większe niż dni poprzednich i zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski, który płacił nadal utrzymane kursy. W obrotach prywatnych płacono za dolary 8.92 i pół, a za złoto żądano 4.62 chciano płacić 4.61 do tranzakcji jednak nie doszło.

Z papierów państwowych mocniejsze były 8 i 5 proc. pożyczki konwersyjne — nieznacznie zaś straciła 5 proc. pożyczka dolarowa. Listy zastawne ziemskie były utrzymane natomiast miejskie były słabsze. Obligacje — bez zainteresowania i bez ruchu. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

**DLA AKCYJ TENDENCJA NIEJEDNOLITA.**

Przed zebraniem akcyjnem chwilami dała się wyczuć tendencja mocniejsza choć zainteresowanie akcjami było stosunkowo nieduże na samej giełdzie zaś zapanowała tendencja niejednolita przyczem przeważała mocniejsza w pierwszej linji dla metalurgicznej grupy, którą zainteresowanie było dość duże.

W grupie bankowej obniżył się Bank Dyskontowy oraz Bank Związku Spółek Zarobkowych, lekką zaś zwyżkę wykazał Bank Polski.

# Pójdę zapytać panią!

## *Oszustwo służącej.*

Alina Podlaska, służąca państwa B., zamieszkałych przy ulicy Brzezińskiej, widząc, że nie da się nic ostrożnym chlebodawcom ukraść wymyśliła inny sposób

**zdobywania gotówki.**

Państwo B. w kilku sklepikach mieli nieograniczony kredyt, a sklepikarze znali dobrze ich służącą.

Sprytna panna postanowiła to wykorzystać: pieniądze, które otrzymywała od pani na zakupy chowała do kieszeni, zaś artykuły niezbędne

**brała na kredyt.**

Jeden z sklepikarzy widząc, że służąca winna mu jest już około 90 złotych, zaczął się od niej domagać natarczywie uiszczenia długu, a gdy odmówiła, zagroził, że pójdzie do samej pani po odbiór pieniędzy. Podlaska przeczuwając, że oszustwa jej wyjdą na wierzch nie czekała już

**tej wizyty**

i uciekła. Poszukuje ją obecnie policja.

# Eskapada trzech wieśniaków.

## *Nocne hałasy.*

Stanisław Wojtasik, Władysław Gralak i Adam Sarnikowski, trzej wieśniacy ze wsi Żabice w powiecie łaskim po doskonałym targu odprawili swych parobków z wozami do domu sami zaś

**pozostali w Łodzi,**

aby się nieco zabawić. Przedewszystkiem zaczęli od zwiedzania szynków. Około północy to jest po zamknięciu podrzędnych knajp wieśniacy z ledwością trzymali się na nogach. Ponieważ pociąg odchodził dopiero rano, przeto postanowili resztę czasu spędzić w restauracji i w tym celu

**zaczęli się dobijać do piwiarni**

przy ulicy Karolewskiej. Usłyszał to posterunkowy i zażądał od nich legitymacyj Ci w odpowiedzi rzucili się na niego. Policjantowi pośpieszyło z pomocą kilku spóźnionych przechodniów. Wojtasikowi, Gralakowi i Sarnikowskiemu sporządzono protokóły, ponadto zatrzymano ich w areszcie do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

**Miejski Kinematograf Oświatowy**
**Wodny Rynek**
Od wtorku, dnia 14 do poniedziałku, dnia 20 czerwca 1927 r. wł.
**Dla dorosłych.**
**TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO.**
Dramat w 8 aktach
wg. scenarjusza Józefa Relidzyńskiego.
W rolach głównych:
**Jadwiga Smosarska, Kazimierz Junosza-Stępowski i Józef Węgrzyn.**
**Dla młodzieży:**
**ROGATY SKARB** Obraz w 7 akt.

# Dokąd pójdziemy wieczorem?

**Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.** (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

—:o:—

**Miejski Kinematograf Oświatowy — Tajemnica przystanku tramwajowego.**

**Dla młodzieży. — Rogaty skarb**

Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

**„Apollo"** — Nasza bolączka.

**„Casino"** - „Grzechy kawalerskie"

Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

**„Corso"** — Nasza bolączka

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

**„Czary"** - „10,000 Narzeczonych"

Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

**„Dom Ludowy"** — „Hartowne dusze"

Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

**„Grand-Kino".** — Gwałtu co się dzieje!

**Ogród Grand-Hotelu** - Występy artystyczne

**„Imperial"** — „Dziewica z haremu"

**„Luna"** — „Na strunch zmysłów"

Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

**„Nowości"** — Krysia Leśniczanka

**„Odeon"** — Narzeczony z Dancingu.

**„Splendid"** — Niewinne grzesznice.

**„Resursa"** — „Ta którą spoliczkowano"

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych** „Zazdrość"

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

**Cyrk Staniewskich — Wielki program**

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA,
WSZECHŚWIATOWA FIRMA, ISTNIEJĄCA OD ROKU 1787.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, ostatnie w sezonie przedstawienie barwnej komedji niemieckiej „W rajskim ogrodzie" z Stefanją Jarkowską. Ceny najniższe (od 50 gr. do 3 zł. 50).

Jutro, czwartek oraz w dalszym ciągu w piątek ostatnie powtórzenie sensacyjnej sztuki amerykańskiej „Kobieta która zabiła" z Izą Kozłowską, Janowskim i Ziembińskim. Ceny najniższe.

## TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem nieodwołalnie po raz ostatni na scenie przy ul. Ogrodowej 18 „Trędowata".

Jutro w czwartek (święto) — po południu i wieczorem melodyjny, pełen werwy i życia wodewil „Nitouche" (Niewiniątko), grany na scenie popularnej po raz pierwszy. Nowe dekoracje. Prześliczna muzyka. W rolach głównych panie Niemirzanka, Zielińska, Urbański, Górecki, Puchalski. „Nitouche" pozostanie na afiszu tylko kilka dni. Ceny miejsc zniżone.

## TEATR W SALI GEYERA.

Jutro w czwartek wchodzi na afisz sztuka w 6 obrazach „Trędowata", która w teatrze przy ul. Ogrodowej cieszyła się przeąz trzy tygodnie przeszło dużem powodzeniem.

## TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

Dziś i dni następnych o godz. 8. 30 bardzo zabawna komedjo-farsa amerykańska „Potęga reklamy" w wykonaniu pp.: Dziewońskiej, Horeckiej, Bielicza, Krotkego, Mrozińskiej, Szuberta i Wilczkowskiego. Ceny od 1 do 5 zł.

## WYSTĘPY KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO.

Od soboty rozpoczyna na scenie Teatru Zimowego występy znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie Kazimierz Junosza-Stępowski.

Świetny artysta ukaże się w popisowej roli hr. Starowieckiego w wybornej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić", granej ostatnio w Warszawie przez 80 razy zrzędu.

Partnerką artysty będzie utalentowana aktorka Teatru Polskiego p. Romanówna.

Kasa rozpoczyna od dziś sprzedaż biletów.

## JUTRZEJSZY WYSTĘP 6-letniej TANCERKI.

Jutro t. j. w czwartek odbędzie się o godz. 4-ej po południu w Sali Filharmonji pierwszy występ młodziutkiej, bo zaledwie 6 lat liczącej fenomenalnej tancerki. Na program występu Musi Dajchesówny wybrane zostały następujące utwory: Taniec węgierski Liszta; Taniec wiosny Griega; Taniec sierotki Saint Saensa; Taniec Chasydzki Zamsztejgmana; Serenada Fucika; Moment musical Schuberta; Walc Chopina, Łzy Satza; Taniec marynarzy; Taniec Anitry Griega; Preludjum (Wizja chorej) Chopina; Śmierć lalki Satza; Schimy wschodnie; Ceseka oraz Walc „Musieńka". Udział w koncertach bierze artysta Teatru Miejskiego Jan Mroziński, a przy fortepianie zasiądzie prof. Jakób Hirszfeld.

—::::—

Demonstracje milicji komunistycznej na ulicach Moskwy z powodu obaw wojennych Sowietów.

## DYŻURY W APTEKACH.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epsztajn (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielniana 12), Sukc. Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska 15).

—:o:—

## „NA FALI".

Ukazał się w druku nr. 4 ilustrowanego miesięcznika — magazynu „Na fali". Poczytne to pismo dzięki barwnej urozmaiconej treści jest niezastąpioną lekturą na wywczasach letnich i w podróży. Mimo niskiej ceny (1 zł. 50 gr.) zawiera obfity materjał: nowele, opowiadania, humoreski, artykuły naukowe, pamiętniki z podróży, obrazy krain egzotycznych, studja historyczne i obyczajowe oraz dział rozrywek umysłowych. Liczne ilustracje zdjęcia, dobry papier i artystyczna okładka dopełniają całości.

KLISZE
do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100

Jedynie
„BLASK" i „MEWA"
proszki do prania piorą efektownie i najtaniej nie niszcząc bielizny, gdyż nie zawierają soli utleniających.
— Przekonajcie się o tej prawdzie w interesie własnym. —

WSZELKI BÓL GŁOWY USUWA NIEZAWODNIE PROSZEK OD BÓLU GŁOWY „SOWA"

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8—9 wiecz.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 6—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

KREM „Piegol" z KOGUTKIEM
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY WĄGRY, OPALENIZNĘ I ZMARSZCZKI NA TWARZY. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście.

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 567.

Data stempla pocztowego

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości___ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

**Cena prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Łodzi miesięcznie | zł. 2.60 |
| Dla robotników | „ 2.20 |
| Na prowincji | „ 3.50 |
| Zagranicą | „ 8.50 |

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

**Ceny ogłoszeń:**

| | |
|---|---|
| Przed tekstem i w tekście | 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy) |
| Za tekstem | 25 „ „ „ „ „ 4 „ |
| Nekrologi | 25 „ „ „ „ „ 4 „ |
| Komunikaty | 25 „ „ „ „ „ 4 „ |
| Zwyczajne | 6 „ „ „ „ „ 10 „ |

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stanisławski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski